

# Wit Szostak Wylinka

ilustracje Aleksandra Krzanowska



powergraph

Copyright © 2025 by Wit Szostak  
Copyright © 2025 by Powergraph  
Copyright © 2025 for the cover by Jan Kosik  
Copyright © 2025 for illustration by Ola Krzanowska  
Copyright © 2025 for book composition by Ola Krzanowska  
Wszelkie prawa zastrzeżone.  
All rights reserved.

Redaktor prowadząca: Kasia Sienkiewicz-Kosik  
Redakcja: Elżbieta Kot  
Korekta: Maria Aleksandrow  
Skład i łamanie: Ola Krzanowska  
Projekt okładki: Jan Kosik  
Projekt graficzny opracowanie: Ola Krzanowska

„Projekt zrealizowany przy wsparciu finansowym Nagrody Krakowa  
Miasta Literatury UNESCO, realizowanej przez Krakowskie Biuro  
Festiwalowe ze środków Gminy Miejskiej Kraków”.

Wyłączny dystrybutor:  
Dressler Dublin sp. z o.o.  
ul. Poznańska 91, 05-850 Ożarów Mazowiecki  
tel. (+ 48 22) 733 50 31/32  
e-mail: [dystrybucja@dressler.com.pl](mailto:dystrybucja@dressler.com.pl)  
[www.dressler.com.pl](http://www.dressler.com.pl)



Wydawca:  
Powergraph Sp. z o.o.  
ul. Ceglowska 16/2, 01-803 Warszawa  
tel. 22 834 18 25  
[powergraph.pl](http://powergraph.pl)  
[powergraph@powergraph.pl](mailto:powergraph@powergraph.pl)

ISBN 978-83-67845-72-4  
Printed in Poland, EU

*Dla Łucji, Kosmy i Ignacego  
by pamiętali, że w każdym lesie można odnaleźć drogę prowadzącą do domu.*

*Wit*

*Mojemu Bratu, Rodzicom i Dziadkom. To dzięki Wam sielanka jest możliwa.*

*Ola*





CZĘŚĆ I

DOM





## Szafa



Klarę budzi cisza.

Dziewczynka czuje się dziwnie. Zawsze towarzyszył jej szum, którego na ogół się nie zauważa. Otaczał ją i nigdy nie cichł. Żeby go usłyszeć, trzeba było się ukryć. Klara wchodziła do szafy albo chowała się za wersalką. Zza ściany dobiegały rozmowy, tata coś opowiadał, mama śmiała się. Dźwięczały kubki odstawiane na stół, woda gotująca się w czajniku, trącane szklanki i upuszczone przedmioty. Rodzice nawet nie wiedzą, że tak hałasują, myślała. A ciągle mówią, że to ja jestem głośna. Trzaskają drzwiami, szurają krzesłami, tupią po drewnianych schodach. Głośno mówią.

Lubiła tak znikać. Nie wychodziła z domu, nie zamykała się w pokoju, zatykając uszy, lecz podsłuchiwała. Uczyła się rozpoznawać dźwięki, rozróżniać tłumione przez ściany i podłogi słowa. Wyobrażała sobie, że wtedy kontroluje cały dom. Ponieważ nikt nie wiedział, że to robi.

Teraz nikt nic nie mówi, nie słyhać kroków ani krzątany. Dziewczynka leży w mroku i nie otwiera oczu. Nasłuchuje. Czuje zapach drewna i lawendy. Jest bezpiecznie, ale też dziwnie. Gdzie oni wszyscy są, myśli Klara, jeszcze przed chwilą byli. Otwiera oczy i widzi światło wpadające przez szczeliny. Szafa jest stara i skrzypi przy najlżejszym poruszeniu. Ale dziewczynka się nie rusza. Wstrzymuje oddech i na chwilę znika. Teraz i ona nie wydaje dźwięku. Po chwili wypuszcza głośno powietrze. Już wie, że w domu poza nią nie ma nikogo. Wyjechali? Bez niej?

Najpierw Klara myśli, że pojechali po zakupy. Pewnie szybko wrócą, dziewczynka usłyszy warkot silnika, ich śmiechy. Potem otworzą z hukiem drzwi, głośno odstawiają na podłogę torby z zakupami i zaczną przygotowywać obiad. Najpierw poczuje zapach, który dotrze z kuchni na piętro, do pokoju i szafy. A potem usłyszy wołanie na posiłek. Na pewno wrócą.

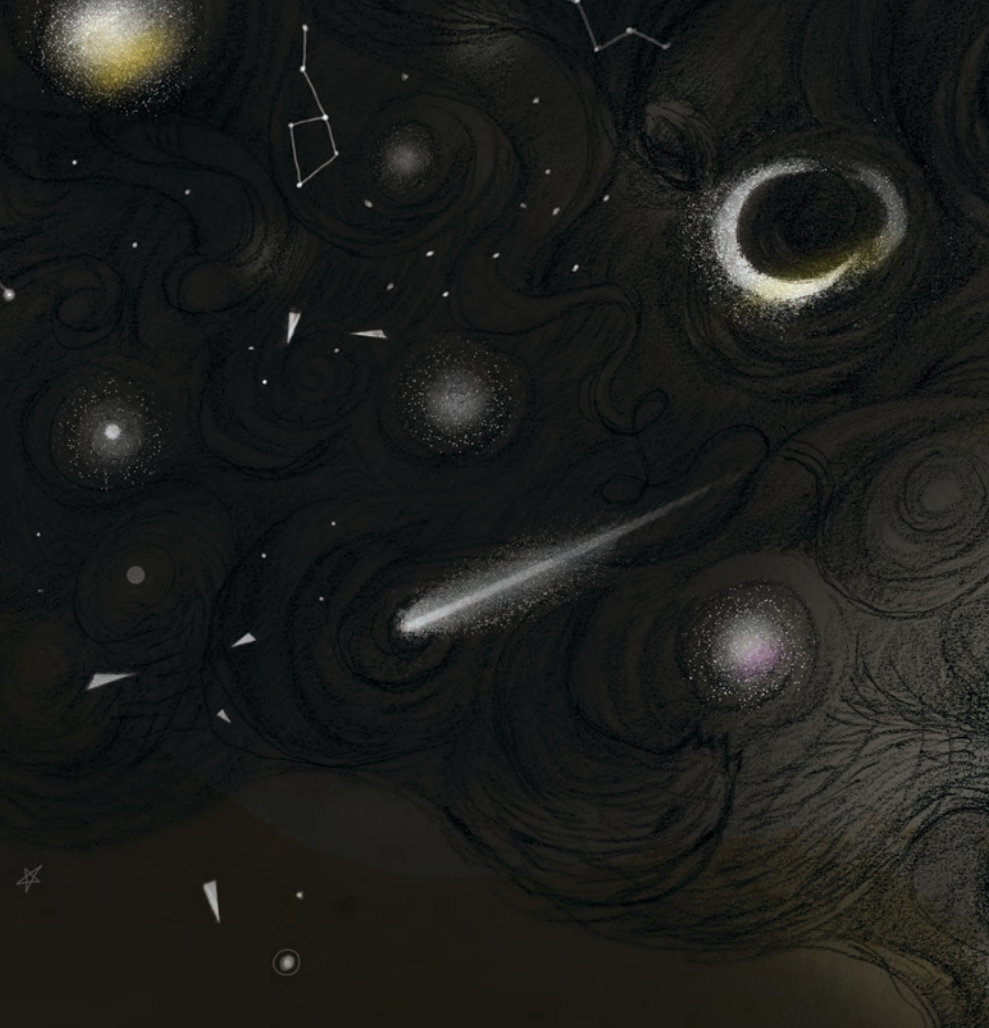
Jak długo spała? Musiała zasnąć głęboko, skoro nie usłyszała, jak odjeżdżają. Pewnie wołali ją i krzyknęli, że niedługo będą. Niczego nie słyszała. Klara podnosi dłoń i ogląda ją w wąskiej tafli światła, które wkrada się do szafy. Dłoń przy najmniejszym ruchu pojawia się i znika w cieniu. Dziewczynka bawi się: jest dłoń, nie ma dłoni. Widzi nad sobą metalową rurkę i puste wieszaki, stłoczone po jednej stronie. Dlaczego są puste? Kiedy wchodziła do szafy, wisiały na nich ubrania mamy i koszule taty. Czuła ich zapach, sukienka w kwiaty musnęła ją w policzek. Teraz nic nie ma. Uchyła drzwi, które zawodzą głośno. Szafę da się zamknąć cicho, ale nie da się jej otworzyć tak, by nie poinformować o tym całego domu. Muszę ją na-



oliwić, powtarzał tata w każde wakacje, ale nie mam oliwiarki. A drzwi skrzypią coraz bardziej. Światło wpada gwałtownie i Klara mruży oczy. Szybko przesłania je dłonią, ale uderza łokciem o dno szafy i czuje prąd, który wędruje po ręce. Przez chwilę ręka nie należy do niej. Ale boli. Rozmasowuje łokieć, choć wie, że to nic nie pomoże. Podobnie jak dmuchanie na łyżkę gorącej zupy.

Kiedy spogląda na zewnątrz swej kryjówki, widzi pusty pokój. Podwójne, metalowe łóżko rodziców nakryte jest białym płótnem, podobnie nocne szafki i biurko stojące pod oknem. Stare meble po dziadku. Klara siada, jej stopy dotykają chłodnej podłogi. Szafa skrzypi. Ta szafa pamięta jeszcze wojnę, mówiła zawsze mama. Dorośli często powtarzają te same słowa w podobnych sytuacjach. Jak gdyby rzeczy i miejsca zmuszały ich do wypowiedziania gotowych zdań, które sobie wcześniej przygotowali. I wydaje im się, że mówią to po raz pierwszy, choć dziecko słyszało te słowa już tyle razy. Szafa pamięta wojnę, a Klara zaczyna sobie przypominać dzisiejszy dzień.

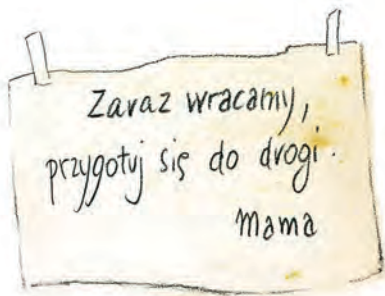
Pakowali się przed wyjazdem. To koniec sierpnia, ostatnie dni wakacji, niedługo szkoła. Zawsze ta sama krzątanina i te same pytania. Widziałaś moją ładowarkę, wołał tata. Czy nie znalazłeś mojej pęsety, tej do brwi, odpowiadała pytaniem mama. Co roku tak samo. Bieganie po schodach, nerwowe zaglądnienie pod meble. Klara nie lubiła pakowania. Czowała pośpiech i napiętą atmosferę. Włożyła do torby swoje ubrania i książki, dołożyła szczoteczkę do zębów do kosmetyczki mamy, pozbierała porozrzucane po całym domu kredki, ułożyła w teczce swoje rysunki i zaniósła bagaż do pokoju rodziców. A potem schowała się do szafy. Kilka razy ją wołali, prosząc o pomoc, ale udała, że nie słyszy.



Najpierw nasłuchiwała, potem świat zaczął odpływać. Widocznie musiała zasnąć. Zeszłej nocy późno poszła spać. Siedzieli we trójkę przy stole przed domem. Między świerkami rozpościerało się niebo, na którym było tysiąc razy więcej gwiazd niż w mieście. Tata objął mamę i Klarę i do północy patrzyli na spadające Perseidy. Pamiętała tę nazwę, choć mama była przekonana, że zdradza jej wielką tajemnicę. Jak co roku. Ostatnia noc wakacji.



Tata musiał ją zanieść do łóżka. W nocy Klara spała krótko, obudził ją jazgot piły, którą na sąsiednim zboczku ktoś ścinał drzewo. Cały ranek chodziła niewyspana. I pewnie dlatego usnęła w szafie. A teraz się budzi i nikogo nie ma. Wstaje ostrożnie i podchodzi do okna. W dole, między drzewami, nie ma ich czerwonego samochodu. Pojechali beze mnie, pyta samą siebie, i czuje, że strach chwyta ją mocno za żołądek. Dziwne zimno rozchodzi się po ciele. Nie boli, ale dotyka mocniej niż prąd w łokciu. Pojechali beze mnie? Boi się tego pytania, dlatego odpycha je od siebie. A jeszcze bardziej boi się odpowiedzi. Dlatego bierze głęboki oddech i zaczyna szukać innej, lepszej. Może tylko pojechali po zakupy, żeby po powrocie do Krakowa było



z czego zrobić kolację? Pewnie zobaczyli, że śpi, nie chcieli jej budzić, niech odeśpi tę noc, musiał powiedzieć tata i zamknął drzwi tak cicho, że nie usłyszała. Może na dole zostawili krótki list: ZARAZ WRACAMY, PRZYGOTUJ SIĘ DO DROGI. Na pewno zostawili.

To nie byłby pierwszy raz. Odkąd skończyła dziewięć lat, czasem zostawała sama. Z początku trochę się bała, ale z czasem polubiła to. Czuła się dorosła, bo przecież dzieci nie zostawia się samych. Za pierwszym razem rodzice powiedzieli, że jest już dużą dziewczynką i pewnie nie będzie się bać. Nie będę, odpowiedziała. I żeby bać się mniej, zajęła się przygotowaniem kolacji. Rodzice musieli pojechać do lekarza, nadchodził wieczór. Klara ostrożnie odkroiła kilka kromek, posmarowała masłem, nałożyła żółty ser i plastry dojrzałego pomidora. Wzięła kilka wąsów szczypiorku, który stał w doniczce na parapecie, pocięła nożyczkami i posypała nim pomidory. Na palcach został jej zapach cebuli. Była tak zajęta przygotowaniami, że nie zauważyła, jak szybko minął czas. Rodzice wrócili, kiedy kolacja była gotowa. Dzielna dziewczynka, powiedziała mama i przytuliła ją mocniej niż zwykle. I nie puszczała dłużej niż zwykle. Klara poczuła, że mama jest z niej dumna.

W górach bała się nawet mniej, choć Dom był tylko ich wakacyjnym domem. Wokół był las, który znała od dziecka. Do najbliższych budynków trzeba było iść kwadrans. Nikt obcy nigdy ich nie odwiedził, choć często przyjeżdżali znajomi rodziców. Czuła, że nic jej tu nie zagraża. Beskidy wydawały jej się dużo bezpieczniejsze niż miasto. Nie było samochodów, hałasu, wielu ludzi. Tylko sami swoi i las.

Teraz jednak Klara odczuwa niepokój. Odwraca się od okna i rusza w stronę drzwi, a potem na dół, ciemnymi schodami. Wtedy zauważa, że jest boso. Czuje pod stopami szorstkie deski. Spakowała swoje klapki do torby, która zniknęła. Stąpa ostrożnie, schody są stare i rodzice ciągle przypominają, żeby uważała na drzazgi. Idzie

wolno, na palcach, jakby bała się kogoś wystraszyć. Wie, że nikogo nie ma, cisza dźwięczy w uszach. Jedyne dźwięki w całym dużym domu są jej dziełem. Oddycha, pod jej stopami skrzypią schody, w jadalni trzeszczy stara deska w podłodze.

Na stole nie ma listu od rodziców. Są za to krzesła, odwrócone nogami do góry, znak, że rodzice pojechali. Sprawdza, czy kartka nie schowała się pod nimi. Listu nie ma także na lodówce, choć nie brakuje magnesów, które mogłyby ją przytrzymać. Jest świstek ze starą listą zakupów i ostrzeżenie, żeby naraz nie korzystać z ekspresu do kawy i bojlera, bo wywali korki. Ostrzeżenie na spłowiełej, żółtej kartce musi mieć tyle lat co Klara. Co roku tata mówi, że musi zająć się skrzynką z korkami, ale na mówieniu się kończy i ostrzeżenie jest nadal aktualne. Choć nikt go nie zauważa. Teraz jednak Klara czyta uważnie każdą literę, jakby w znanych jej słowach ukryta była informacja od rodziców: nie bój się, zaraz będziemy. Listu nie ma także na szarym laminowanym blacie, gdzie rodzice przygotowują jedzenie, a Klara czasem pomaga. Dziewczynka czuje się coraz bardziej nieswojo.

Kiedy stoi przy kuchennym blacie, wracają pytania, które pojawiły się po wyjściu z szafy. Klara nie potrafi ich dłużej odpędzać. A jeśli rodzice naprawdę ją zostawili? Zapomnieli i zostawili? Pojechali i nie wrócą? Tego Klara boi się najbardziej. Ale jak można zapomnieć dziecka? Można zapomnieć o sandałach, paście do zębów, można zostawić telefon komórkowy. W zeszłym roku tata wracał po laptop, o którym przypomniał sobie w połowie drogi. Można zapomnieć laptopa. Ale córki? Może kiedy ma się więcej dzieci, myśli Klara, to jedno może się zawieruszyć.



Ale jak można zapomnieć o jedynaczce? I co, pyta, rozkładając ręce, tak jadą do domu, rozmawiają, słuchają muzyki i nie wiedzą, że mnie nie ma na tylnym siedzeniu? Tata zawsze zagaduje, czy zapięłam pasy, i spogląda w lusterko, żeby się upewnić, a mama pyta, czy byłam przed drogą w łazience, bo nie będą się zatrzymywać na najbliższej stacji. Musieli się zorientować. Dlaczego nie wracają?

Kiedy pojechali? Klara rozpoczyna poszukiwania. Linoleum w rogu między kredensem a szafką jest wilgotne, więc jeszcze niedawno byli i sprząтали przed wyjazdem. Lodówka jest z tyłu ciepła, więc musieli dopiero co odłączyć ją z prądu. A może obudził ją dźwięk odjeżdżającego samochodu, a nie cisza? Może rodzice minęli dopiero kilka zakrętów i zaraz zawrócą, kiedy zorientują się, że dziewczynka została? Na pewno tak zrobią. W kuchni nie ma okna. Jest tylko wywietrznik w ścianie, wysoko pod sufitem. Żeby zobaczyć drogę, Klara musi przejść do jadalni. Tak robi i staje w oknie. Na parapecie między zewnętrznymi i wewnętrznymi skrzydłami starych okien leży pszczoła, nie rusza się. Klara wpatruje się w złuszczoną, białą farbę i ciało owada. W kącie, u góry, kołysze się zerwana, zakurzona pajęczyna. Nawet pająki sobie poszły, myśli smutno dziewczynka. Jestem zupełnie sama, mówi na głos i czeka, jakby te słowa mogły coś zmienić, zaczarować rzeczywistość. Ale nic się nie dzieje.

Wygląda przez okno, na niewielki żwirowy placyk, gdzie zazwyczaj parkuje ich samochód. Ale tam jest pusto. Dziewczynka nasłuchuje. W górach dźwięki z dużym wyprzedzeniem zapowiadają zbliżające się auta. Wystarczy uważnie czekać. Klara czeka, choć jest cicho.



Zauważa, że robi się coraz ciemniej. Do wieczora jeszcze daleko, ale słońce schowało się za góry i nad polanę, na której stoi Dom, nadszedł cień. Dziewczynka ściąga jedno z krzesel ze stołu, obraca i stawia na podłodze, po czym siada na nim i czeka. Nie patrzy już przez okno. Wystarczy jej słuchanie. Zresztą, kiedy rodzice wrócą, zobaczy światło reflektorów przetaczające się po suficie. Robi się coraz później, w końcu nadciąga wieczór. Klara nie czuje głodu. Wie, że lodówka jest pusta. Wie, że w spiżarni za kuchnią są przetwory w słoikach. Ale nie ma na nic apetytu.

Jest zdziwiona, że nie boi się tak, jak podejrzewała. Czeka ją noc w górach, w pustym domu, bez rodziców, ale Klara czuje spokój. Jakby czekała na to od dawna, jakby to miało się wydarzyć, wisiało w powietrzu i właśnie się zaczęło. Nie potrafi tego wyjaśnić, ale w chwili, gdy dociera do niej, że rodzice nie wrócą, odczuwa dziwny spokój. Nadal czuje się trochę nieswojo, ale bezpiecznie, jakby Dom mówił jej, że wszystko jest w porządku.

I właśnie wtedy, kiedy zaskoczona jest swoją reakcją, bo przecież wydaje jej się, że powinna się bać i krzyczeć, wołać głośno mamę i tatę, że powinna się rozplakać, słyszy dochodzący z góry cichy śpiew.



## Strych



Z początku Klara myśli, że tylko się jej wydaje. Może to wiatr w kominie? Albo trzeszczące deski? Stare domy mówią, tak powiedział jej kiedyś dziadek, bo kryją wiele tajemnic. Ściany zapamiętują historie ludzi, którzy tu kiedyś żyli, opowiadał. Kiedy będziesz cicho, to może opowiedzą ci którąś z nich. Może dlatego Klara tak lubi nasłuchiwać w ciszy? Może trochę wierzy w słowa dziadka, choć chyba czuje, że to tylko bajki. Ale dziewczynka wie, że Dom jest naprawdę bardzo stary. Dziadek powiedział, że zbudowano go przed wojną. I Klara wie, że chodzi nie o tę, ale o tamtą wojnę, której nie pamiętał nawet dziadek.

Teraz jednak to nie szmery domu. U góry ktoś śpiewa, a dziewczynka rusza w poszukiwaniu tego głosu. Kto to może być, przecież nikogo nie było? Klara wspina się po schodach, ostrożnie, żeby nie spłoszyć śpiewającej osoby. Po drodze zapala światło i to dodaje jej odwagi. Kiedy

jest na pierwszym piętrze, rozpoznaje, że to głos dziecka. Ale nadal słysząc go gdzieś z góry, ze strychu. Nigdy nie była na strychu. Rodzice mówili, że schody są bardzo strome i łatwo spaść. Rzeczywiście, schody wyglądają jak drabina. Tam, gdzie się kończą, w suficie jest kwadratowa kłapa.

Nigdy tam nie chodź, ostrzegął tata, możesz skrócić kark. W poprzednie wakacje widziała, jak na strych wspiął się dziadek. Był już chory i przystawał na każdym stopniu. Nie wiedział, że wnuczka podgląda go ze swego pokoju. Z wysiłkiem uniósł kłapę i zniknął w ciemności. Siedział tam bardzo długo, tak długo, aż Klara znudziła się czekaniem i zbiegła na parter. Potem kilka razy kusilo ją, by sprawdzić, po co dziadek chodził na strych. Bała się zapytać. Wyobrażała sobie, że dziadek trzyma tam jakieś skarby, pewnie bardzo stare. Może wykopane w górach złoto beskidzkich zbójników, o którym jej kiedyś opowiadał przed snem? Dziadek potrafił opowiadać z pełną powagą najbardziej niestworzone historie. Dlatego wyobrażała sobie skrzynię pełną złotych monet i klejnotów. A może są tam kolczyki, myślała, takie dla mnie, niewielkie? W zimie dziadek zmarł i zrozumiała, że nigdy go już nie zapyta.

A teraz Klara stoi pod stromą drabiną i słyszy śpiew. To piosenka bez słów, chłopięcy głos śpiewa: *la-la-la-la-la*, na trochę smutną melodię. Dziewczynka nie boi się tego głosu. I dziwi się, że się nie boi. To w końcu obcy chłopiec. I skąd wziął się w Domu? Tu nigdy nie było obcych, Klara dobrze pamięta. A może to wszystko jej się tylko śni? Może ciągle śpi w szafie? Obudzi się, usłyszy głosy rodziców, pobiegnie do nich i pojadą razem do Krakowa.

Klara szczypie się w łokieć, lecz nie budzi się. Nadal stoi pod prowadzącą na strych drabiną, a śpiew chłopca przyzywa ją na górę. Słyszy śpiew, a w głowie słyszy głos taty: nie wchodź na te schody, bo skręcisz kark. Ale taty nie ma, mamy też nie ma. A powinni być, powinni po nią wrócić. Gdyby naprawdę się o nią martwili. Klara zaciska usta, aż zęby zgrzytają.

Nagle śpiew chłopca cichnie. I wtedy Klara stawia pierwszy krok na drabinie. Chwyta się postawionych skośnie desek, w które wczepione są stopnie, i rusza. Kiedy jest



w połowie drogi, patrzy w dół. Jest tak daleko od podłogi, nie wiedziała, że tu tak wysoko. Chce zawrócić, ale tylko nabiera powietrza i rusza dalej. W końcu dotyka głową sufitu. Wie, że musi puścić się jedną ręką, by otworzyć kłapę. A jeśli będzie za ciężka? Uważnie przygląda się z bliska drzwiom ponad sobą. Pośrodku jest duże metalowe kółko, zwisające z przytwierdzonej do drewna paszczy lwa. Taka sama kołatka jest na dole, u drzwi wejściowych, tylko tu kółko wisi swobodnie. Klara trąca je delikatnie, jest zimne. Kołysze się, lekko skrzypiąc. Dziewczynka myśli, że może zapuka i poczeka, co się wydarzy. A jeśli chłopiec okaże się zły? I zepchnie ją z drabiny? Może przed nim ostrzegali ją rodzice? Może to jego odwiedzał dziadek zeszłego lata? Myśli rozbłyskują w głowie Klary i gasną jak spadające gwiazdy. Dziewczynka chce wracać, chce do domu, do tego prawdziwego, w Krakowie.

Kiedy tak myśli, drzwi otwierają się gwałtownie nad jej głową, a zaskoczona Klara o mało co nie spada z drabiny.

— Trzymaj! — słyszy z góry i widzi wyciągniętą dłoń.

Chwyta ją bez zastanowienia. Kiedy odzyskuje równowagę, spogląda w górę i wchodzi na strych. Nie jest tu ciemno. Pośrodku na kablu kołysze się żarówka w oprawce. Przed nią stoi chłopiec, cofnął się o kilka kroków i uważnie się jej przygląda.

— A więc jesteś — mówi — dziewczyną.

Są podobnego wzrostu. Chłopiec ma krótkie spodnie na szelkach, koszulkę z krótkim rękawem, sandały i skarpetki. Spogląda na nią zza grubych okularów, które pośrodku zlepione są przybrudzonym plastrem. Ma proste, ciemne włosy, równo przycięte ponad brwiami.

— Czekałem na ciebie.